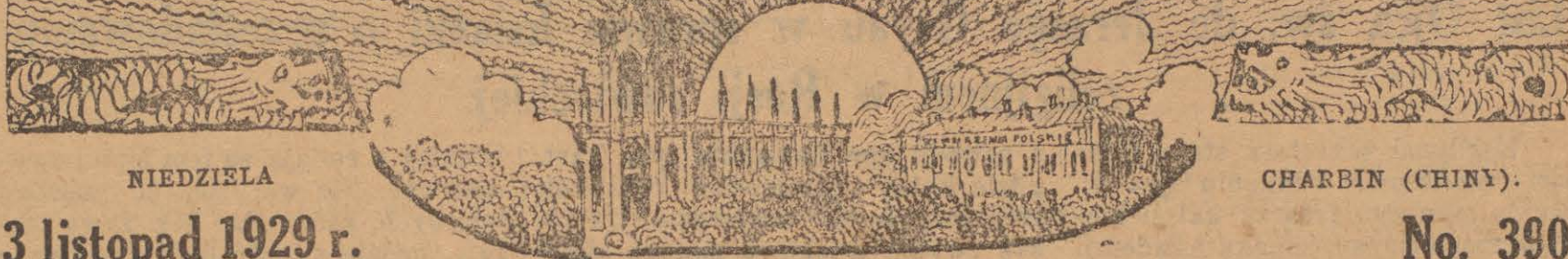


# TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

3 listopad 1929 r.

CHARBIN (CHINY).

No. 390.

WYDAWNICTWA ROK ÓSMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospect s. est.

## WRAŻENIA Z POBYTU W POLSCE.

Redakcja Tyg. Polskiego ma możliwość umieszczenia w swoim piśmie wrażeń z podróży do Polski p. Delegata R.P. Konstantego Symonolewicza, które otrzymała dzięki jego uprzejmości.

W dzisiejszym numerze redakcja rozpoczyna druk korespondencji, poświęconej pierwszym wrażeniom i Warszawie.

\*

Tematem mojego dzisiejszego odczytu ma być «Polska—taka, jaką ją widziałem». Są to wrażenia człowieka, który po latach wielu ujrzał wcielenie swoich marzeń, znalazł się w kraju ojczystym i w ciągu kilku miesięcy chętnie znajdował się z jego życiem, wyglądem zewnętrznym i wewnętrznym, warunkami, okolicznościami i ludźmi. Praca była duża i ciekawa, a czasu mało, ale i to co przez ten czas krótki zaobserwować, zbadać i nagromadzić zdołałem wystarczyćoby nie na jeden odczyt, a może na całe tygodnie wykładów z cyklu «Polska Współczesna».

Rezerwuje więc sobie na przyszłość przyjemność podzielenia się z Państwem moimi wrażeniami z Wystawy Powszechnej w Poznaniu, a ze sferami fachowymi—przebiegiem i wynikami odbytych przemnie konferencji ze Związkami Przemysłowcami i większymi firmami handlowymi w różnych częściach Kraju, obecnie zaś ograniczę się do pobieżnego opisu tego, co widziałem, jako człowiek prywatny, jako jeden z członków kolonji miejscowej. Są tu wśród nas ludzie, którzy również niedawno przybyli z Polski i znają ją nierównie lepiej odemnie, ale na tych ludzi ojczyzna nałożyła już swoje piętno—są oni z Polski, przyzwyczajeni do niej, obcy z nią i wiele szczegółów dla nas ciekawych może im nawet nie przyjść do głowy. Ja zaś jechałem do Polski z Chin po wielu latach, jak do ziemi

obiecanej, chodziłem po ziemi ojczyściej jak po kościele i każdy szczegół, każda drobnostka głęboko zapadały mi do duszy i w formie wspomnień czarownych przywozłem je do Charbina. Ze wspomnień tych pragnąłem upleść girlandę dla tych, którzy tak samo jak ja marzyli o kraju ojczystym, a dla których jeszcze nie wybiła godzina zobaczenia go osobiście. Dzięki uprzejmości ks. Proboszcza, który ustąpił mi na dzień dzisiejszy swojego epidjoskopu oraz uczynności p. Pelca, który z przywiezionego przez siebie bogatego zbioru zdjęć fotograficznych dostarczył mi niezbędnego materiału odczyt dzisiejszy będzie ilustrowany na ekranie.

Są wrażenia, któśych opowiedzieć niemożne, trzeba je przeżyć, odczuć samemu. Do takich wrażeń należy chwila, którą przeżyliśmy przejeżdżając przez granicę polsko-sowiecką. Nie mówię już o tem, że nawet sama przez się dosyć bezbarwna równina białoruska po polskiej stronie wydała się jakaś inna, ładniejsza, weselsza. To oczywiście sugestia, ale rzeczywiście olbrzymie niezapomniane wrażenie robi kontrast pomiędzy zabudowaniami po obu stronach, a zwłaszcza pomiędzy ludźmi. Zamiast kurnych izb z dziurawymi dachami wykwiła szereg schludnych czystych chat, po ciemnej i ponurej stacji Niegorieleje aż oczy bołą patrzeć na oślepiająco białe zabudowania stacji Stołbce. A ludzie? Tu właśnie kontrast najjaskrawszy. Przed chwilą widzieliśmy koszary sowieckie i na ich progu siedzących żołnierzy w bardzo domowych kostjumach. Wszędzie siemieczki i jęklive dźwięki harmoniki. Koło samej granicy coś w rodzaju gołębnika z drabiną po której do góry lazło stworzenie w kożuchu i czapie futrzanej z karabinem za plecami. Wszystko to znikło i koło wagonu wyrasta kilka żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza—chłop w chłopa jak dęby, czysto

ubranych i o tym specyficznym morderunku dobrego karnego żołnierza, który tak trudno opisać, a który widać od pierwszego spojrzenia. Słyszałem, że do tego korpusu należą najlepsi żołnierze i oficerowie wybrani z rozmaitych pułków z całej Polski. Wszyscy pamiętamy ciągle awantury na pograniczu w latach ubiegłych, napady różnych band, grabieże i rozboje. Otóż Rządowi naszemu sprzykrzyło się to w końcu, został zorganizowany specjalny Korpus i po kilku niefortunnych próbach wszelkie nieporozumienia pograniczne ustały—jak nożem uciął. Okazało się to skuteczniejszem od wszelkich not i protestów. W wielkich jasnych lśniących od czystości salach stacji Stołbce ład i porządek. Komcra celna i urzędnicy kolejowi w czapkach z orłami, tragarze czysti i grzeczni, stoły bufetowe nakryte obrusami—kawa, herbata, bułeczki, masło, jają i karta potraw. Aż się dusza raduje.

Ekspres czeka. Piękne i czyste wagony Towarzystwa Międzynarodowego. Zawiadowca z takim wąsem, jak u p. Stokalskiego. Pociąg odchodzi bez dzwonek. W wagonach pierwszej klasy tylko współtowarzysze podróży z Charbina—cudzoziemcy. Polacy nie lubią pierwszej klasy, uważają, że zadroga i że w drugiej tak samo wygodnie. Do Warszawy osiem godzin drogi. Mkną wsie i miasteczka—inny świat. Polskie szyldy, polskie napisy—wszystko polskie, aż dziwnie. W połowie drogi las kominów na horyzoncie. To Białystok. Wspominam pp. Arkina i Wajnberga i jedziemy dalej. O godzinie pół do szóstej podjeżdżamy do Warszawy. Pociąg wschodni aby dotrzeć do dworca głównego okrąży prawie całe miasto. Słucham dorywczych wyjaśnień przypadkowego towarzysza podróży Kurjera Dyplomatycznego z Moskwy. Wisła, mosty, olbrzymie cysterny do nafty, fabryki, cementarz powązkowski, ulice przecinające tor, tłumy

ludzi. W rytmicznym stuku kół wagonów słyszę słowa: tak, tak, już kres, Warszawa, Warszawa. Pociąg zwalnia biegu, staje i oto słyszę ra-

dośny okrzyk żony: patrz, dzieci. Rzeczywiście na peronie synowie i grupka młodzieży charbińskiej—naszych wypróbowanych najlepszych

przyjaciół. Podróż skończona. Rozpoczęła się bajka cudów i niespodzianek, bajka pobytu w kraju ojczystym.

## List Ojca św. do Jerzego Geyau w sprawie książki o prześladowaniu religijnem w Rosji sowieckiej.

Kardynał sekretarz stanu Gasparri wystosował w imieniu Ojca św. list do słynnego pisarza katolickiego, Jerzego Goyau, członka Akademii francuskiej z powodu jego książki p. t. „Dieu chez les Soviets“ («Bóg w państwie sowieckim»). List ten w zasadniczej swej części brzmi, jak następuje:

«Dziękując Panu za ten dowód czci synowskiej (Georges Goyau przesłał Ojcu św. egzemplarz książki), Jego Świątobliwość gratuluje

z powodu opublikowania tych kart, gdzie każdy bezstronny czytelnik zmuszony będzie stwierdzić i Pańską zwykłą troskę o metodę historyczną i drobiazgowo dokładne posługiwanie się dokumentami, czerpanymi prawie zawsze ze źródeł sowieckich.

Nie mniej godny pochwały jest Pański łagodny i jasny sposób przedstawienia tych bolesnych informacji i powodowania, że tragiczne i nieszczęsne szczegóły walki bolsze-

wickiej z religją są tem lepiej uwydatniane. Nie wątpię, że męstwo wiernych, które Pan tak żywo maluje, będzie zawsze podtrzymywane przez pobożny i cierpliwy heroizm duchowieństwa katolickiego, Ojciec św. błaga o obfitość łask Bożych dla ofiar prześladowania oraz dla całego tego wielkiego narodu, który, jak to Pan w tak wzruszający sposób wspominał w swej książce, powierzył opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus».

## „Zakon Jezusa—Robotnika” we Francji.

Założony w roku 1926 w Tours «Zakon Jezusa—Robotnika», który wziął sobie za cel uświęcenie pracy, coraz pomyślniej rozwija swoją, bardzo pożyteczną działalność. Podstawą tego stowarzyszenia religijnego jest encyklika „Rerum Novarum”. Stowarzyszenie, idąc za wskazaniem encykliki „Graves de communi”, pragnie przez najintensywniejszą współpracę z dziełami społecznymi, wskazanymi przez Kościół, ratować przyszłość społeczeństwa i religji przed niebezpieczeństwami, jakie zagrożają jej ze strony socjalizmu.

Członkami «zakonu», który właściwie ma charakter korporacji stanowej, opartej o podłoże religijne, są w pierwszym rzędzie pracownicy i prości robotnicy. Jednakże i ludzie innych klas mogą być także jego członkami. Celibat jest obowiązujący. Dla osób żonatych istnieje pewnego rodzaju trzeci zakon «uczniów Jezusa—Robotnika». Ubiór zakonny nie jest przepisany, natomiast wymagany jest ślub stałości i posłuszeństwa. Kontrola nad zakonem spoczywa w odpowiednich rękach władz diecezjalnych.

## Małżeństwa w Indjach.

«Okolo 8 milion. dziewcząt zawarło małżeństwa w bardzo wczesnej młodości»—tak krótko oświadczyła p. Underhill, delegatka hinduska na angielską konferencję w sprawie opieki nad matką i dzieckiem. W kwestji wieku wstępowania przez kobiety w Indjach w związki małżeńskie głosi następująca statystyka: w Indjach jest mężatek, liczących mniej niż lat 5—329 tys., a wdów—29 tys. mężatek w wieku do lat 10—2774000 i wdów 165 tys. Często spotyka się 15-letnią matkę trojga dzieci, lub 25-letnią babkę.

## Ma-Fyn-czen, Rybak z Czże-dzian.

(Chińska baśń ludowa).

Rybak Ma-Fyn-czen z Czże-dzian był jedynym łożowikiem w okolicy, który był zadowolony ze swego losu. Kiedy wszyscy narzekali, Ma-Fyn-czen milczał; gdy ktoś chciał go wciągnąć do rozmowy, której tematem miało być uskarżanie się na dołę, rybak zaczynał sypać najdowcipniejszymi żartami i śpiewać najweselsze piosenki.

— Czego się ty cieszysz, Ma-Fyn-czen, rodzice twoi umarli, jesteś biedny, nie masz żony, sieci stale masz podarte, a łódź najgorszą z całej flotyli.

— Jeżeli będzie chciało niebo, bogactwo samo przyjdzie do mej fan-dzy. Po co mam go szukać. Cieszę się, bo niczego zupełnie nie pragnę.

Pewnego dnia Ma-Fyn-czen przez cały dzień pracował na rzece. Nie złapał ani jednej ryby. Chciał już wracać do domu, kiedy zawołały go dwie nieznanne kobiety i poprosiły o przewiezienie na przeciwległy brzeg rzeki. Ma-Fyn-czen chętnie się zgodził i zaprosił do łodzi staruszkę i towarzyszącą jej, młodą dziewczynę. Piękność dziewczyny wywarła na rybaku tak silne wrażenie, że zapomniał o zmęczeniu, dzielnie począł pracować wiosłami i zaśpiewał najweselszą piosenkę ze swego repertuaru. Kobiety z przyjemnością słuchały pieśni, staruszka nawet kiwała do taktu głową. Gdy łódź przybyła do brzegu, kobiety chciały rybakowi zapłacić. Ma-Fyn-czen stanowczo

odmówił przyjęcia pieniędzy; ledwo go uprosiły, żeby przyjął z rąk dziewczyny białą chustkę.

— Kiedy będziesz chciał odwiedzić nas, machnij tą chustką dwa razy. Nazywam się Baj, jestem czarownicą, mieszkam z córką u Zachodnich Niebieskich Bram.

Ma-Fyn-czen wrócił do domu. O chustce wkrótce zapomniał.

Nadeszły święta jesieni. Miasteczko Czże-dzian przystroili się w barwne lampjony i chorągwie. Mieszkańcy odwiedzali się wzajemnie i częstowali się wódką ryżową. Do fandzy biednego Ma-Fyn-czen'a nikt nie zajrzał, nawet młodzież nie zaprosiła młodego rybaka do zabawy. Pierwszy raz w życiu zrobiło się rybakowi przykro i uczył się samotny. Przypomniał o czarownicy, Baj, i o białej chustce, którą otrzymał z rąk dziewczyny.

— A czemużby nie spróbować—zawołał—może chustka posiada istotnie cudowną moc przenoszenia z miejsca na miejsce. Będę mógł zobaczyć najpiękniejszą dziewczynę na ziemi.

Ma-Fyn-czen odnalazł chustkę, machnął nią dwa razy i ani się spostrzegł, jak się znalazł w przepięknym ogrodzie, gdzie kwitły chryzantemy i stał purpurowy pałac.

Rybak stanął oszołomiony przepychem ogrodu i pięknnością pałacu. Chciał już czempredziej uciekać, ale oto staruszka wyszła z pałacu i powitała go serdecznie:—Jak się masz, dobry rybaku, Ma Fyn czen, —cóż ciebie sprowadziło do mej siedziby?

## WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Dochody i wydatki państwa  
w sierpniu r. b.

Dochody budżetowe państwa w sierpniu wynosiły 233,061 tys. zł., wydatki zaś—231,762 tys. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wyraziła się więc w sierpniu w kwocie 1,299 tys. zł.

Wielka uroczystość Kupiectwa Polskiego.  
500-lecie Związku Tow. Kupieckich w Poznaniu.

W ub. miesiącu Korporacja Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu obchodziła uroczystość 500-lecia swojego istnienia oraz 25-cio lecie istnienia Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu. Ksiądz prymas kardynał Hlond odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, po czym odbyła się akademja w auli uniwersytetu. Do licznie zebranych gości pierwszy przemówił prezes Otmanowski, który w przemówieniu swoim skreślił dzieje korporacji oraz związku, witając przedstawicieli rządu, duchowieństwa, przybyłych z całego terenu Rzeczypospolitej. W imieniu władz przemawiali: dr. Skowroński, jako przedstawiciel p. Prezydenta Rzpltej, minister rolnictwa Karol Niezabytowski, w imieniu min. Przemysłu i Handlu dyr. Departamentu Handlowego p. Sokołkowski, a dalej prezydent miasta Ratajski, w imieniu sejmiku wojewódzkiego dr. Trzciniński, w imieniu Uniwersytetu Poznańskiego—dziekan wydziału prawnego dr. Zaleski,

w imieniu Naczelnej Rady Związku Towarzystw Kupieckich—prezes p. Bogusław Herse, wreszcie szereg przedstawicieli instytucji gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Kupcy litewscy przybywają  
do Polski.

W początkach m. listopada przybywa do Łodzi wycieczka kupców litewskich z Kowna dla zapoznania się ze stanem naszego przemysłu włókienniczego.

Popyt Zagranicy na meble polskie.

Eksport mebli giętych wykazuje pewną nadwyżkę w porównaniu z rokiem zeszłym—mimo poważnych i coraz większych trudności, na jakie napotyka na niektórych rynkach bądź wskutek bardzo ostrej konkurencji pracującego na korzystnych warunkach przemysłu innych państw sukcesyjnych, jak Czechosłowacja, Austria, Węgry i t. d., bądź wskutek dążenia rynków zbytu do samowystarczalności. W niektórych krajach bardzo wysokie cła sztucznie obniżają konsumpcję. Ma to miejsce np. na Łotwie, w Estonji i Finlandji. W Turcji według nowej taryfy celnej, wchodzi w życie znaczna podwyżka ceł na meble gięte, która również może odbić się ujemnie na konsumpcji, wobec czego w ostatnich rokowaniach o nową konwencję polsko-turecką uzyskanie poważnej zniżki konwencyjnej (mniej więcej do poziomu dotychczasowych stawek celnych) na ten

artykuł jest jednym z głównych dezyderatów polskich kół gospodarczych. Groźnie przedstawia się także znaczna podwyżka ceł na meble gięte zawarta w nowym projekcie taryfy celnej Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. Jak wiadomo, przeciw temu niesłychanie protekcyjnemu, a nawet prohibicyjnemu projektowi założyło protest 38 państw. Jakie jednak będą losy tej sprawy, dotąd niewiadomo, wobec konfliktu, który na tle tego projektu wyłonił się w Waszyngtonie między kongresem a senatem.

Latem zwiedziło Polskę trzysta tysięcy cudzoziemców.

Według prowizorycznych obliczeń placówek konsularnych R. P. zagranicą i posterunków granicznych w czasie trwania Wystawy Poznańskiej odwiedziło Polskę około 300 tysięcy cudzoziemców. Wobec zamknięcia Wystawy żadne większe wycieczki nie są już w roku bieżącym zapowiedziane. ---

Samolot wybudowany w Polsce  
zakupiony przez Belgję.

W tych dniach odleciał do Belgji z lotniska cywilnego Fokker 7A pilotowany przez p. Buszyńskiego. Samolot ten wykonany w Polsce przez zakłady lotnicze firmy Plage i Laśkiewicz, zakupiony został przez belgijskie cywilne lotnictwo. Fakt ten jest najbardziej przekonywującym świadectwem coraz większych postępów jakie Polska czyni w dziedzinie lotnictwa.

Wstyd mu było się przyznać, że chciał zobaczyć piękną dziewczynę.

— Przyszedłem, o szlachetna pani Baj, złożyć swoje świąteczne życzenia. Dziś przecież mamy święto jesieni.

Staruszka gościnnie zaprosiła go do pałacu. Kiedy mijali szereg przepysznych komnat, rybak chciał przeprosić Baj, że przyszedł do niej w nędznym starym ubraniu. Jakież było jego zdziwienie, gdy spostrzegł, że ma na sobie bogate długie szaty kupieckie, w rękę swym spostrzegł jedwabny wachlarz z trzonkiem z kości słoniowej.

Staruszka poprosiła go zająć miejsce przy stole, na którym stały flaszki z winem. Zakołysała się kotara, do komnaty weszła młoda dziewczyna w różowych szatach i zaczęła usługiwać gościowi.

— Musiałeś przyjść do mnie—dzielny chłopcze—rzekła staruszka—moja córka zostanie twoją żoną. Tak chce los.

— Szlachetna pani Baj—odparł Ma-Fyn-czen—jakżebym śmiał o tem marzyć, czyż nie jestem prostym rybakim, czyż nie mieszkam w nędznej lepiance z bambusów i gliny.

— O jakiej lepiance mówisz kochany Fyn-czen; przecież posiadasz ładny dom, ogród i najbogatszy sklep w miasteczku Czże-dzian.

Ma-Fyn-czen nie odpowiedział; sądził że staruszka żartuje; nie chciał jej obrazić przez jakieś niestosowne odezwanie się.

Gdy zapadł wieczór, przed taras pałacowy przy-

niesiono dwie lektyki. Do jednej sładzy zanieśli na rękach młodą dziewczynę, do drugiej wsadzono Ma-Fyn-czen'a.

— Zegnajcie, moje najdroższe dzieci,—powiedziała ze łzami w oczach pani Baj—nie zapominajcie o starej matce odwiedzajcie ją częściej.

Dwunastu dzielnych kulisów poniosło lektyki. Ma-Fyn-czen usłyszał dźwięki weselnych fletów i bębnów. Wyjrzał z za firanek i zobaczył, że podniesiono go do pięknego domu, z którego wypadła służba, by uczynić przed nim ukłon ke-ton.

— Dobry panie Ma, dom twój czeka na ciebie i na twoją młodą żonę.

Ma-Fyn-czen obejrzał się, przy nim stała piękna córka pani Baj; dookoła już zdążyła zgromadzić się gawiedź.

— Patrzcie ludzie—toż to Ma; co się stało, z biednego rybaka stał się najbogatszym kupcem w naszym miasteczku. Takiemu to samo szczęście lezie do ręki.

Przy dźwiękach piszczałek i huku bębnów Ma-Fyn-czen wprowadził do domu młodą żonę. Gdy zostali sami, upadł na kolana i zaczął gorąco dziękować dobrej starej czarownicy Baj, że dała mu szczęście, piękną młodą żonę i bogactwo.

Kiedy zaś pełnia księżycowa stanęła pośrodku nieba, Ma-Fyn-czen zaśpiewał najweselszą piosenkę, jaką tylko znał.

(s.)



## KRONIKA CHIŃSKA.

### Przysięga Czan-Kaj-szek'a.

Nankin 28-X (Rengo). Naczelnik rządu narodowego i naczelny wódz armji chińskiej, gen. Czan-Kaj-szek podczas sesji rządowej, tak zwanej „Czy-nen-czon“, złożył duchowi umarłego, wodza narodu chińskiego, Sun-Jat-sena przysięgę, że on, Czan-Kaj-szek nie ustanie w pracy i nie złoży oręża dotąd, dopóki zadanie całkowitej konsolidacji narodu i państwa chińskiego nie będzie dokonane. Zebrania „Czy-nen-czon“ odbywają się co tydzień w poniedziałki we wszystkich państwowych urzędach. Na zebraniach tych oddaje się cześć duchowi Sun-Jat-sena i składa się sprawozdanie ze spraw, dokonanych w przeciągu

ubiegłego tygodnia, jak również «melduje» się duszy zmarłego wodza o wszystkich zamierzeniach i pracach, podejmowanych przez dany urząd na przyszłość.

### Unieważnienie prawa eksterytorjalności.

Z Szanghaju donoszą, że p. Wan, minister spraw zagranicznych rządu narodowego w Nankinie zawiadomił przedstawicieli mocarstw, iż w styczniu roku 1930 rząd narodowy zamierza unieważnić prawa eksterytorjalności cudzoziemców w Chinach.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

\* W sobotę 26-X odbył się w wielkiej sali «Gospody Polskiej» bankiet urządzony przez Gospodę na cześć odjeżdżających do Polski pp. Antoniostwa Kałuskich. Zebranie zgromadziło prawie całą kolonję polską pragnącą pożegnać serdecznie p. Kałuskiego, który po blisko 10 latach energicznej i wytężonej pracy w Mandżurji i Chinach, odjeżdża na własne żądanie do Polski, by dalej rozszerzać zakres swej pracy i działalności. W imieniu Stowarzyszenia «Gospody Polskiej» przemawiał w nieobecności prezesa p. Hajwosa, który musiał wyjeżdżać z Charbina, p. St. Nernhejm. W serdecznych słowach podniósł zasługi p. Kałuskiego, jako wiceprezesa «Gospody» oraz jej wieloletniego członka. Potem przemawiał Delegat p. K. Symonolewicz żegnając pana Kałuskiego jako swego dobrego i bliskiego współpracownika. Następnie przemawiał serdecznie wicekonsul Baliński, a dalej p. Kurzyna, który odczytał specjalnie napisany wiersz i p. Wleciał—w imieniu nauczycieli polskich w Charbinie.

Przemówienia zakończone były okrzykami na cześć pp. Kałuskich serdecznymi życzeniami w ich dalszej podróży.

Zebranie w nastroju niebywale serdecznym przeciągnęło się do późna.

### ODZNACZENIE W. KOWALSKIEGO.

Firma W. Kowalski i S-ka w Charbinie została odznaczona wielkim złotym medalem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

### Z ŻYCIA GIMNAZJUM IM. H. SIENKIEWICZA.

\* Z radością konstatujemy że w gimnazjum im. H. Sienkiewi-

cza został wprowadzony, jako obowiązkowy przedmiot nauczania, język chiński. W bieżącym roku szkolnym język chiński wykładany będzie w klasach 2-j, 3-j, 4-j i 5-j w liczbie 15 godzin tygodniowo we wszystkich klasach. Wykłada nauczyciel-Chińczyk. Młodzież nasza będzie mogła od ławy szkolnej zapoznawać się z ludźmi tego kraju, w którym mieszka; znajomość języka chińskiego pozwoli młodzieży stać się pożytecznym łącznikiem między Chinami a Polską.

\* Koło Polonistów, istniejące w gimn. im. H. Sienkiewicza, zamierza wznowić wydawanie «Dwutygodnika», ściennej gazety dla młodzieży gimnazjalnej. «Dwutygodnik» wychodził już przez rok szkolny 1925-26 i 1926-27. Był w owym czasie dobrze redagowany przez kol. Konstantego Symonolewicza; ukazywały się w «Dwutygodniku» rzeczy bardzo ciekawe; współpracowali z redakcją tego pisma wszyscy ci, byli uczniowie gimnazjum H. Sienkiewicza, którzy dziś studjują na wyższych uczelniach w Polsce. W swoim czasie wielkie powodzenie miały konkursy literackie, ogłaszane przez redakcję «Dwutygodnika».

Wznowienie wydawania «Dwutygodnika» w b. r. szkolnym trzeba powitać z radością i życzyć no-

wej redakcji, by ze wszystkich sił starała się wznowić ładne tradycje tego pisma z lat ubiegłych.

\* W niedzielę dn. 20 października odbyła się w sali gimnazjum kolejna pogadanka z abiturjentami i uczniami trzech klas najstarszych o wyższych uczelniach i warunkach studjów w Polsce.

### Z ŻYCIA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

\* Dnia 20 października bawił w Charbinie p. Franczyk z Czanczunia, członek Związku Młodzieży Polskiej. Pan Franczyk odbył naradę z Delegatem Tow. Polsko-Chińskiego p. Wł. Pelcem w sprawie nawiązania bliższego kontaktu Związku z młodzieżą polską, przebywającą w Czanczuniu.

\* W sobotę 26-X odbyło się towarzyskie zebranie z herbatką dla młodzieży, na której Ks. Proboszcz pokazywał i objaśniał przezrocza, odtwarzające wszystkie znakomite obrazy Matejki.

\* Dnia 27 października w niedzielę odbyła się w «Gospodzie Polskiej» towarzyska zabawa Związku Młodzieży Polskiej.

### OGŁOSZENIE.

### „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży“ nr. 9.

W dziale artykułów omawiane są następujące sprawy: Zjazd rady naczelnej, Kwesta w dniu «Święta Młodzieży», Złote ziarna naszej «kukurydzy», Budżet SMP i Wychowanie fizyczne duchen. W dziale wykładów i pogadanek znajduje się wykład p. t. «Młodzież zwiastun lepszego jutra». Na zakończeniu nr. podaje recenzje czasopism i książek oraz interesującą skrzynkę zapytań. Przedpłata kwartalna wynosi 3 zł. Zamówienia przyjmuje Sp. Akc. «Ostoja», Poznań, Poczta 15. P.K.O. 202.768. —

**PRENUMERATA:** W Chinach—8 dol. meks. rocznie, miesięcznie—70 cent. W Japonji—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, mies.—2 złote. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę można przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: R. P. W. OSTROWSKI, R. Catholic Church, Grand Prospekt str. 103, Harbin, China. **OGŁOSZENIA:** Cała strona—25 dol. m., złot. polskich—80, dol. am. 12.00 1/2 strony: 15 dol. m., zł. pol.—50, dol. am. 7. 1/4 str.: 10 dol. m., zł. pol. 30, dol. am. 4. 1/8 str.: 6 dol. m., złot. polsk 15, dol. am. 3. 1/16 str.: 4 dol. m., zł. pol. 10, dol. am. 2. W Polsce należytość za prenumeratę i ogłoszenia można wnieść do P.K.O. Konto N-r 190 968.